

Rezydencje gdańszczan (5)
Królewska Dolina

Śmierć w cieniu wojny

Konkurs wiedzy o „Bajkach” Krasickiego

Komunikaty Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Informujemy, że Zebrania Zarządu Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” odbywają się w siedzibie Stowarzyszenia przy ul. Świętego Ducha 119/120, w pierwszy i trzeci poniedziałek miesiąca o godzinie 17.00. Tel.: 58 320 24 07, e-mail: stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl

Salon Pięknego Słowa zaprasza Poetów i Miłośników Poezji na spotkania - zawsze w drugą środę miesiąca, godz. 17:00, do siedziby Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Zachęcamy osoby, pragnące współtworzyć treści zamieszczane w naszym miesięczniku do kontaktu z Redakcją pod adresem e-mail: miesiecznik@nasz.gdansk.pl.

Uwaga!

Nadesłane artykuły oraz listy do Redakcji powinny być podpisane oraz zawierać kontakt do autora. Dołączone zdjęcia powinny być wysokiej jakości/rozdzielczości i mają zawierać informację o źródle oraz podpis.

Materiały do gazety prosimy słać przynajmniej z 5-tygodniowym wyprzedzeniem.

Redakcja w przypadku wykorzystania nadesłanych listów oraz artykułów zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów redakcyjnych, dopisków oraz korekty językowej.

Redakcja Miesięcznika „Nasz Gdańsk”

7 czerwca 2025 Święto ulicy Świętego Ducha

w programie m.in.

Scena główna na przedprożach Stowarzyszenia * biwak napoleoński * Zakątek Johanny Schopenhauer
* spacer z przewodnikiem * wykład prof. Andrzeja Januszajtisa * spotkanie z poezją
* koncert Cappella Gedanensis * koncert gitarowy * strefa zabaw dla dzieci * szanty i inne atrakcje!



Rezydencje Gdańszczan (5)

Królewska Dolina

Rezydencja Zachariasza Zappio i ślady dawnej świetności.

W malowniczej dolinie między Suchaninem i Wrzeszczem, nad wesoło szumiącym potokiem, miał letnią rezydencję Zachariasz Zappio, wsławiony fundacjami w kościele Św. Jana, którego był kuratorem. 5 sierpnia 1677 r. odwiedził go król Jan Sobieski. Spędził tu kilka godzin, co wystarczyło, żeby uwolnić posiadłość od podatków. Król wyraził przy tym życzenie, aby dolinę po wieki zwać Królewską. Tak się stało. A miejsce to zaiste królewskie! Ujęta w ramy dwóch pasm malowniczych wzgórz dolina, lekko nachylona ku widniejącemu w dali morzu, odznacza się wybitną łagodnością klimatu. Postępująca zabudowa nie zdołała jeszcze do końca zabić jej uroku.

Ślady dawnej świetności

Na końcu ul. Do Studzienki odbijają od zieleni ściany dawnej rezydencji, w obecnym kształcie z początków XIX w.

Wewnątrz zachowało się parę pamiątek z czasów, kiedy należała do rodziny Soermansów, m.in. kominek i sztukaterie, oraz przepiękny piec z herbem Grodków z 1742 r. (przeniesiony z IV Dworu na Polankach). Nie ma już lustra, które zakrywało tajne przejście, ani zachowanych jeszcze przed wojną medalionów, przedstawiających króla Jana i Zachariasza Zappio. Przylegający do rezydencji park (rewaloryzowany po zdewastowaniu w 1993 r. przez wichurę), w którym zachowały się ślady dawnego tarasowego układu. Na trzech poziomach znajdują się stawy, wypełnione są wodą z artezyjskiego źródła na zboczu wzgórza. Pagórek obok najwyższego stawu mieścił lodówkę. W podziemnej grocie trzymano lód. Na szczycie wzgórza stała altanka widokowa. Środkowy staw obramowują szpalery lip. W wodach stawu odbijają się ściany rezydencji. Do pełnego efektu brakuje tylko łabędzi.

Od południa park jest zamknięty na-

sypem, po którym biegnie droga. Nasyp kryje podziemne rury, doprowadzające wodę do 10-metrowej kaskady. Park dolnego poziomu to raj dla botanika. Pełno tu rzadkich gatunków drzew i roślin. Od wschodu zachował się 250-letni mur i resztki bramy, do której prowadzi alejka lip. Tędy wjeżdżali królowie. Oprócz Sobieskiego był tu w 1717 r. August II. W rezydencji jest dziś przedszkole.

Katolickie Seminarium Nauczycielskie

Przy ul. Sobieskiego, czyli „Dro-dze Królewskiej Doliny” stoi budynek dawnego Katolickiego Seminarium Nauczycielskiego z 1908 r.. Był wówczas wzorowo zaprojektowany i zrealizowany w każdym szczególe. Budowę zaczęto w 1905 r. Parcela o rozmiarach 200 na 125 m, leżała na zboczu Pogańskiej Górki. Trzeba było zniwelować różnicę poziomów (średnio 17 m), ziemię wykorzystano do podniesienia poziomu ulicy.

Nasz GDAŃSK

Wydawca: Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”
80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 119/121, tel. 58 320 24 07
stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl, www.nasz.gdansk.pl
Wydarzenia SNG: organizacjawydarzen@nasz.gdansk.pl

Prezes: **Andrzej Januszajtis**
Wiceprezisi: **Zbigniew Socha, Stanisław Sikora**
Skarbnik: **Anna Kuziemska**
Biuro czynne w I i III poniedziałek miesiąca od godz. 17.00
Zespół redakcyjny:
Redaktor Naczelny: **Andrzej Januszajtis**
Sekretarz Redakcji, Redaktor Prowadzący: **Barbara Wiśniewska**
Dział Morski: **kpt ż.w. Marcin Głośkiewicz**
Redaktor wydania internetowego: **Janusz Wikowski**
Marketing: **Zbigniew Socha**
Dystrybucja miesięcznika: **Roman Majchrowicz**
Kontakt do redakcji: **miesiecznik@nasz.gdansk.pl**
Poglądy i artykuły zamieszczamy na zasadzie wolnej trybuny
Patronat internetowy: **4Biznes.eu**
Skład i druk: **Przedsiębiorstwo Prywatne WiB**
tel/fax: 58 341 99 89, e-mail: wib1@wp.pl

W NUMERZE:

Rezydencje gdańszczan (5).	
Królewska Dolina	str. 3
Wybitni Gdańszczanie – wybitni Pomorzanie XX wieku (4).	
Władysław Raczkiewicz	str. 6
Historie warte zapamiętania.	
Śmierć w cieniu wojny.....	str. 8
Konkurs wiedzy o „Bajkach”.	
Ignacy Krasicki by się cieszył	str. 11
Wielcy Polacy w naszej pamięci.	
Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek	str. 12
„Poznajemy muzea Gdańska”	
Zwiedzanie drugie	str. 14
Opowieści z Naszego Gdańska poezją pisane.	
Dzień Matki... ..	str. 16
Klub „Motława” działa.	
Niech no tylko zakwitną żonkile	str. 18



Dofinansowano
ze środków
Miasta Gdańska



Rezydencja Królewskiej Doliny dziś

Projektant neorenesansowego budynku, gdański architekt Alfons Muttray, połączył malowniczy wygląd z pełną funkcjonalnością. Długi na 99 m gmach ma od strony ulicy dwa skrzydła, a na końcu jest połączony ryglowym łącznikiem z domem dla dyrektora i kadry. Urozmaicone kształty podkreśla kolorystyka: żółta kamieniarka, biało-czarne ryglowe wstawki kontrastują z czerwienią

dachów i zwieńczenia wieży. Każdy element architektury ma uzasadnienie. Np. wykusz na północnej ścianie skrzydła południowego, mieszczącego aulę, był przewidziany na pomieszczenie ołtarza podczas nabożeństwa. Kolorowe witraże zawierały odpowiednie hasła. Nie zabrakło też organów w kącie auli, Co ciekawe, w sali muzycznej, umieszczonej nad wypełniającą

dwie kondygnacje skrzydła północnego (od strony Wrzeszcza) salą gimnastyczną, były drugie organy, przeznaczone do nauki muzyki. Było tu też osiem salek dla indywidualnego ćwiczenia śpiewu i gry na instrumentach, oraz szatnie i przebieralnie. Do sali gimnastycznej przylegała kuchnia z umieszczoną nad nią stołówką i spiżarniami. Na parterze skrzydła południowego (pod aulą) był gabinet fizyczny z zapleczem i pomieszczenia rezerwowe. Główny korpus, zwany budynkiem seminaryjnym, miał od strony ogrodu korytarze, będące nie także miejscami rekreacji, okna zapewniały dostęp powietrza. Z korytarza parteru wchodziło się do pięciu klas, przewidzianych w sumie na 210 do 260 uczniów i 90 seminarzystów – 60 stacjonarnych i 30 eksternów. Na wyższym piętrze były dla nich pokoje do pracy, a na najwyższym – trzy sypialnie po 20 łóżek, umywalnie i łazienki. Przewidziano też dwie sale dla chorych i pokój pielęgniarzki. Uczniowie związanej z seminarium ćwiczeniówki rekrutowali się z okolicy. Seminarzyści przyglądali się prowadzonym przez nauczycieli lekcjom, potem w nich pomagali, na koniec samodzielnie je prowadzili – na tym polegała ich nauka. Na nieznivelowanej części zbocza za gmachem urządzono ogrody, przeznaczone dla nauki i rekreacji, osobne dla



Katolickie Seminarium Nauczycielskie na dawnym zdjęciu

seminarzystów i grupy osobne. Dyrektor miał własny ogród przed swoim mieszkaniem, na terenie od ulicy.

W Wolnym Mieście Gdańsku Katolickie Seminarium Nauczycielskie straciło rację bytu. W gmachu umieszczono szkołę gospodarstwa domowego, oraz średnią szkołę dla dziewcząt, skrzydło z halą gimnastyczną wynajmowały stowarzyszenia sportowe.

W 1945 r. przejął gmach Korpus Bezpieczeństwa Wojskowego, część zajęło Liceum Spółdzielcze. W 1947 r. przyznano obiekt Wydziałowi Farmacji nowo powstałej Akademii Medycznej. W 1948 r. otrzymała go Wyższa Szkoła Pedagogiczna. Po 1970 r. odziedziczył go powstały na jej bazie Uniwersytet Gdański, który ulokował tu Wydział Chemii. W 2021 r. stary budynek przeszedł na własność Politechniki Gdańskiej.

I jeszcze jeden gmach szkolny, mieszczący dziś szkołę „Fregata”



Dawny Zakład dla Niewidomych, dziś szkoła

Minąwszy dawną posiadłość Zachariasza Zappio dochodzimy do ul. Do Studzienki, by stanąć przed ceglanym budynkiem nr 38. W 1879 r., gdy Wilhelm I i cesarzowa Augusta Maria obchodzili 50-lecie małżeństwa, zarząd prowincji tzw. Prus Zachodnich postanowił ufundować zakład dla niewidomych ich imienia. Otwarty w 1886 roku, liczył 40 chłopców i 30 dziewcząt. Zapotrzebowanie rosło i w 1907 r. po-

wstał w sąsiedztwie Dom niewidomych im. Cesarza Wilhelma (tym razem II) i cesarzowej Augusty Wiktorii dla 50 dziewcząt, a w 1914 – trzeci: też „cesarski” dla 50 chłopców. Podopieczni uczyli się pisania i czytania w systemie Braille’a i przystosowywali do samodzielnego życia. Można było się nauczyć wyplatania wiklinowych koszyków, wyrobu szczotek, zdobyć zawód stroiciela fortepianów i organów, wprawiać

się w śpiewie i grze na instrumentach. Po II wojnie całość przeszła na własność Akademii Medycznej (dziś GUMed). Przez pewien czas w głównym gmachu mieścił się Instytut Medycyny Morskiej i Tropikalnej (dziś szkoła „Fregata”, w pozostałych (do dziś) akademik i dom asystenta. Po sprzedaniu w prywatne ręce ten ostatni jest dziś w ruinie.

ANDRZEJ JANUSZAJTIS

Galeria „Mała Zabka”

Wykonujemy

Wydruki artystyczne na papierze czerpanym i postarzonym:

- ☞ życzenia na różne okazje,
- ☞ gratulacje,
- ☞ dyplomy,
- ☞ zaproszenia (ślubne, urodzinowe, komunijne i inne),
- ☞ wyznania,
- ☞ opisy imion,
- ☞ opisy znaków zodiaku,
- ☞ dzienne horoskopy urodzinowe,
- ☞ księgi okolicznościowe,
- ☞ inne wydruki na indywidualne zamówienia.



Mieścimy się w Gdańsku, ul. Tkacka 19/20, tel. 510-170-173

Zapraszamy w godz. 11⁰⁰–18⁰⁰ od poniedziałku do piątku



Wybitni Gdańszczanie – Wybitni Pomorzanie XX wieku (5)

Władysław Raczkiewicz

Władysław Raczkiewicz (1885-1947) – wojewoda pomorski, Marszałek Senatu i Prezydent RP

W drodze i dla niepodległej Polski

Władysław Raczkiewicz urodził się 16 stycznia 1885 roku w Kutaisi, w Gruzji, jako syn Józefa i Ludwiki z Łukaszewiczów. Rodzina jego związana była z Ziemią Mińską. Gimnazjum ukończył w 1903 roku w Twerze, następnie studiował matematykę i prawo na Uniwersytecie w Petersburgu. Wskutek komplikacji politycznych, ukończył w 1911 roku Wydział Prawa Uniwersytetu w Dorpacie (Estonia). W czasie studiów należał do aktywnych działaczy Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, związanego z Ligą Narodową. Odbił roczną rosyjską służbę wojskową. Od roku 1912 był adwokatem w Mińsku. W 1914 r. jako oficer rezerwy, został powołany do służby w wojsku rosyjskim. Po rewolucji lutowej 1917 r. w Rosji, wspierał proces organizowania się wojskowych narodowości polskiej – zasiadał m.in. w pre-

zydium Związku Wojskowych Polaków w Petersburgu. W maju 1917 r. został przewodniczącym Naczpołu (Naczelny Polski Komitet Wojskowy), gdzie udzielał się przez blisko rok. Po rewolucji bolszewickiej, w czasie odwrotu wojsk niemieckich, organizował samoobronę Polaków w Mińsku.

U progu Niepodległej Polski Władysław Raczkiewicz został kierownikiem Wydziału Wojskowego Komitetu Obrony Kresów Wschodnich z siedzibą w Warszawie. Podczas wojny z Rosją bolszewicką Raczkiewicz wspierał politykę Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Pełnił wówczas stanowisko szefa Zarządu Terenów Przyfrontowych i Etapowych. Mianowano go także delegatem rządu RP w Wilnie. W połowie 1921 roku został ministrem spraw wewnętrznych, zaś po kilku miesiącach otrzymał nominację na wojewodę nowogrodzkiego.

Wojewoda Pomorski (1936-1939)

Jak wspomniano, w II Rzeczypospolitej Raczkiewicz pełnił kilka ważnych stanowisk państwowych. W 1925 roku urzędował jako minister spraw wewnętrznych, w rządach premierów W. Grabskiego i A. Skrzyńskiego. I tu należy podkreślić, że wtedy minister W. Raczkiewicz wydał zarządzenie, na mocy którego 10 lutego 1926 roku, Gdynia otrzymała prawa miejskie! Po przewrocie majowym, W. Raczkiewicz pozostał w obozie belwederskim marszałka Józefa Piłsudskiego. Został m.in. ponownie powołany na wojewodę nowogrodzkiego.

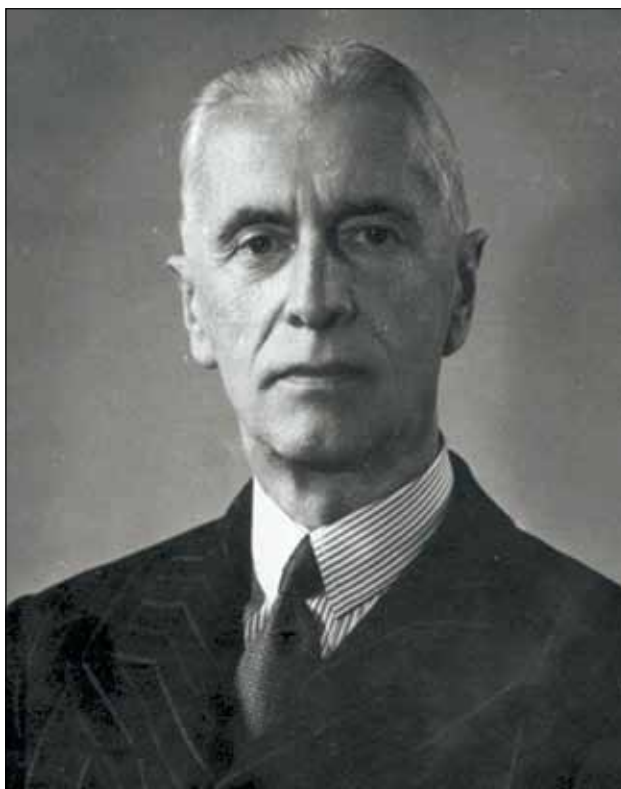
W 1930 r. został senatorem z ramienia BBWR i wybrano go marszałkiem Senatu RP. Jako marszałek Senatu uczestniczył w uchwaleniu niedemokratycznej Konstytucji kwietniowej 1935 roku. Po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego, Władysław Raczkiewicz związał się z tzw. „grupą zamkową” prezydenta Ignacego Mościckiego. Z jego też wskazania, pełnił w latach 1935-1936 ponownie stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

16 lipca 1936 r. prezydent I. Mościcki mianował Raczkiewicza wojewodą pomorskim. Będzie pełnił to stanowisko aż do klęski wrześniowej 1939 roku. Ocenia się, że nowy wojewoda W. Raczkiewicz wykazał wiele umiejętności jako administrator, ale i polityk, m. in. umiejętnie neutralizował antysanacyjną politykę endecji. Konsekwentnie realizował politykę rządów sanacji. Swoje główne zadania jako wojewoda określił w tzw. programie pomorskim. Wiele uwagi i sił poświęcił integracji Pomorza z resztą ziem polskich. Był wielkim orędownikiem założenia uniwersytetu w Toruniu oraz rzecznikiem powołania tzw. Wielkiego Pomorza. Doprowadził do uchwalenia przez Senat (28.05.1937) uchwały o włączeniu do woj. pomorskiego 8 powiatów, włącznie z Kujawami (Włocławek, Inowrocław) i Ziemią Bydgoską (Bydgoszcz).

W. Raczkiewicz pełnił kilka istotnych funkcji we wpływowych organizacjach. Przez kilka lat był prezesem Rady Organizacyjnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy (Światpol). Wspierał budowę Domu Polonii Zagranicznej w Warszawie. Był także prezesem Rady Naczelnej Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej i Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Podstawowych. Do maja 1937 jako prezes udzielał się w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym (PTK).

Prezydent RP na emigracji (1939-1947)

Po wybuchu II wojny światowej, Władysław Raczkiewicz, jak większość, niestety, władz II Rzeczypospolitej,



Władysław Raczkiewicz. Fot. Czesław Datka
Narodowe Archiwum Cyfrowe <https://audiovis.nac.gov.pl/>.
Domena publiczna <https://wikimedia.org>

udał się na emigrację. Dotarł do Francji, a potem Anglii, i tutaj pozostawał w kontakcie z władzami sanacyjnymi. 29 września 1939 r., internowany Ignacy Mościcki przekazał mu Urząd Prezydenta RP. Miało to swoje znaczenie dla zachowania ciągłości władzy państwowej Polski na Zachodzie. Niestety, prezydent W. Raczkiewicz pozostawał rzecznikiem kontynuacji rządów przedwrześniowych. Był trudnym i krytycznym partnerem dla premiera i Naczelnego Wodza, w osobie gen. Władysława Sikorskiego. W wielu kwestiach, a szczególnie w zawarciu Układu Sikorski-Majski (30.07.1941), historia przyznała rację gen. W. Sikorskiemu. Dzięki jego dalekowzrocznej polityce, dziesiątki tysięcy Polaków opuściło łagry. Powstała również Armia Polska w ZSRR. Historycy raczej krytycznie oceniają 8-letnią prezydenturę W. Raczkiewicza.

W konsekwencji ustaleń Wielkiej Trójki w Jaltie i Poczdamie, cofnięto uznanie rządowi polskiemu w Londynie z dnia 5 lipca 1945 roku. Prezydent Władysław Raczkiewicz był traktowany jako symbol sanacyjnych rządów przedwrześniowych, ale symbolizował również, dodajmy, nieugiętość i suwerenność Polski, prawdziwie wolnej i niepodległej. Jako jeden z nielicznych polityków zdawał sobie sprawę, że w totalitarnej polityce Józef Stalina, nie było miejsca na rzetelny kompromis i wolną Polskę.

Ku podsumowaniu

Władysław Raczkiewicz zmarł na emigracji, w Wielkiej Brytanii, dnia 6 czerwca 1947 roku w Newmark. Choć brał czynny udział w trzech epokach historycznych, to przeżył zaledwie

62 lata. Pełna i obiektywna ocena jego działalności politycznej, szczególnie w latach 1939-1947, jest wielkim wyzwaniem dla historyków. Dla nas, Pomorzan, w życzliwej pamięci pozostaje jego czas pomocy dla Gdyni w 1926 roku, oraz w okresie sprawowania funkcji wojewody pomorskiego. Niewątpliwie, jako minister i wojewoda, dał się wyróżnić w całym okresie Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939).

12 listopada 2022 roku z inicjatywy premiera Mateusza Morawieckiego do Polski zostały sprowadzone jego szczątki. Spoczął w nowo powstałym Mauzoleum Prezydentów RP na Uchodźstwie w podziemiach Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie.

JAN KULAS



Sarkofag Władysława Raczkiewicza w Świątyni Opatrzności Bożej.
Fot. Aleksander Dąbrowicz, <https://wikimedia.org>



Pomnik Władysława Raczkiewicza przed Urzędem Marszałkowskim w Toruniu. Fot. Zbigniew Mikieliewicz, <https://wikimedia.org>




GDAŃSK, ŚW. DUCHA 119/121

Salon literacko-poetycki

DRUGA ŚRODA
MIESIĄCA

zaprasza 17:00



Śmierć w cieniu wojny

Niczym magnes potrafią przyciągać uwagę. Okrągłe rocznice zmuszają do podsumowań i refleksji. Rok 2025. To już 80 lat od zakończenia jednej z najokrutniejszych i najkrwawszych wojen w dziejach świata. Bez wątpienia, Polska złożyła jedną z największych ofiar na ołtarzu II wojny światowej.

O ile jeszcze można próbować podliczyć poniesione straty materialne, to na te ludzkie nie ma żadnej miary. Można jeszcze próbować policzyć tych, po których śmierć przyszła w określonych okolicznościach, w sposób nagły, wraz z wybuchem wojny i w trakcie jej trwania. W pierwszej kolejności będą tu ofiary śmierci szybkiej i często brutalnej, a w niej m.in. żołnierzy poległych na frontach, czy też ludności cywilnej pomordowanej w obozach zagłady. W ich tle giną niestety te zgony, gdzie śmierć przychodziła powoli i była związana z prowadzoną przez okupanta polityką powolnego wyniszczenia organizmów ludzkich podbitego narodu.

Tak też było w przypadku rodziny Gołasiewiczów z Kościerzyny. To jedna z wielu takich rodzin, a jej przykład doskonale ilustruje poruszone tu zagadnienie. Nieco przypadkiem trafiłem na tą historię, a po jej poznaniu doszedłem do wniosku, że musi zostać utrwalona.

Ale po kolei.

Jej początek miał dla mnie miejsce dwa, a może to już i trzy lata temu. Z okien mojego domu zaobserwowa-



Karol Gołasiewicz - polski kolejarz.
Zdjęcie przedwojenne. Fot. ze zb. rodzinnych R. Gołasiewicz

łem, że co jakiś czas w ogródku jednego z moich dalszych sąsiadów w Dzielnicy Wzgórze Mickiewicza, przy dobrej pogodzie pojawia się spacerująca starszuszka. Przy pomocy balkoniku, czy też – jak niektórzy wolą – chodzika rehabilitacyjnego, stawia ostrożne, ale pewne kroki. Pomyślałem, że musiała przeżyć wojnę i ma z pewnością ciekawe wspomnienia z nią związane.

Po pewnych wahaniach przełamałem się i podeszedłem do sąsiada. Okazał się jej zięciem. Zapytałem, czy jest możliwość przeprowadzenia z nią wywiadu. Po pewnym czasie otrzymałem wiadomość, że wyraziła zgodę, a i ma co opowiadać o wojnie.

Regina Gołasiewicz urodziła się 3 października 1925 roku we wsi Kaczory w województwie wielkopolskim, w powiecie pilskim (w 2022 roku miejscowość ta otrzymała prawa miejskie). Była córką Karola (urodzonego 4 listopada 1896 roku w Warszawie) i Marii z domu Leszczyk (urodzonej 3 marca 1891 roku w Przemyśle). Ojciec pani Reginy był urzędnikiem kolejowym, a matka zajmowała się domem. Miała trzy siostry i brata.

Miejsce zamieszkania jej rodziny

determinował w dużej mierze zawód jej ojca. Po latach spędzonych we wsi Kaczory, w połowie 1934 roku musieli się przenieść do wsi Maksymilianowo koło Bydgoszczy, skąd też w 1936 roku przeprowadzili się do Kościerzyny. Zamieszkali w wynajętym mieszkaniu przy ulicy Wodnej 13. Spokojne życie rodziny polskiego kolejarza przerwała wojna. 1 września 1939 roku jej matka z piątką dzieci wraz z innymi rodzinami polskich urzędników i funkcjonariuszy państwowych zostali ewakuowani pociągiem w głąb Polski.

Ewakuacja i powrót do Kościerzyny

Kiedy szli do pociągu ojca nie było z nimi. Wcześniej rano tego dnia musiał udać się do pracy na stacji kolejowej Bąk, w gminie Stara Kiszewa. Po powrocie zdążył jeszcze spotkać się z rodziną na dworcu i przekazał im zakupione w Kościerzynie produkty żywnościowe. Wcześniej zdążył jeszcze odebrać należne mu pobory wrześniowe. W pamięci pani Reginy zachował się smak otrzymanego wówczas pieczywa i pasztetowej. Według niej ojciec musiał



Janina Gołasiewicz - najmłodsza z rodzeństwa. Fot. zb. rodzinne R. Gołasiewicz



Maria Gołasiewicz z domu Leszczyk. Fot. ze zb. rodzinnych R. Gołasiewicz



Marian Gołasiewicz, zdjęcie powojenne.
Fot. ze zb. rodzinnych R. Gołasiewicz

zostać w Kościerzynie nie tylko dlatego, że pociągi musiały jeździć. Był jeszcze inny – według niej – i ważniejszy powód. Posiadał uprawnienia saperskie i na wypadek wojny miał za zadanie wysadzenie dwóch mostów w okolicy Kościerzyny. Zadanie to miał wykonać wraz z innym kolejarzem o nazwisku Kolczyk.

Evakuowana rodzina dotarła pociągiem przez bombardowaną Warszawę do miasta Chełm w województwie lubelskim, a stamtąd podwodami konnymi do Dorohuska. Zamieszkali tam w jednym z opuszczonych domów w majątku pożydowskim. Miejsce okazało się niebezpiecznym, bo od wczesnych godzin rannych miejscowość ta była bombardowana. Szukając bezpieczniejszego schronienia, przenieśli się do nieodległej kolonii Teosin. Tutaj też zastała ich okupacja sowiecka. Zapamiętała ich grabieże i to, jak ciężarówkami wywozili zagrabiony majątek.

Czując się zagrożonymi, jeszcze we wrześniu postanowili wracać potajemnie do Kościerzyny. Pomogli im kolejarze. Wrócili trzema rodzinami, w tym dwoma kolejarzami. Pociągiem dotarli tylko do Pszczółek, bo mosty kolejowe koło Kościerzyny były zerwane. W Pszczółkach była świadkiem brutalnego zachowania Niemca, który zerwał czapkę polskiemu kolejarzowi i ją podeptał. Późnym wieczorem dotarli do Kościerzyny, gdzie wszystkie trzy rodziny zostały zatrzymane i zamknięte w kościele. Do rana nie mogli go opuścić. Rankiem przyszli Niemcy i wypuścili jedną z rodzin, bo okazało się, że brat jednej z zatrzymanych kobiet

był hitlerowcem. Po pewnym czasie wypuszczono również jej rodzinę i pozwolono im wrócić do domu.

Wysiedleni

Spokoju długo nie zaznali. W dniach 22 – 26 listopada 1939 roku przeprowadzono brutalną akcję wysiedlenia Polaków w powiecie kościerskim. Był bardzo wczesny ranek, młodsze rodzeństwo jeszcze spało, kiedy czternastoletnia Regina szykowała się do wyjścia z kanką po mleko. W tym to czasie do ich mieszkania zaczęła dobijać się grupa uzbrojonych Niemców i nakazała im natychmiastowe opuszczenie mieszkania. Na spakowanie niezbędnych rzeczy dostali zaledwie kilkanaście minut. Ojca w tym czasie nie było w domu, bo wcześniej udał się do pracy. Już po ich wyjściu, matce udało się jeszcze jakoś uprosić Niemców i wejść do zaplombowanego już mieszkania, gdzie też zabrała trochę więcej rzeczy, w tym pościel i kożuch jej męża, który założyła na syna.

Wysiedlone rodziny zamknięto w miejscowym kościele pw. Świętej Trójcy. Kościół był zamknięty i nie wolno było go opuszczać nawet dla załatwienia potrzeb fizjologicznych – zaspakajano je pod chórem i w zakrystii. Następnego dnia przyjechały kryte plandekami ciężarówki i zatrzymanych przewieziono do wsi Wysin koło Kościerzyny. Stamtąd zostali przetransportowani do wsi Głodowo, gdzie w niesamowicie trudnych warunkach zapakowano ich, a w zasadzie słoczo-



Od lewej siostry Wiktor i Leokadia Gołasiewicz. Zdjęcie z okresu okupacji.
Fot. ze zb. rodzinnych R. Gołasiewicz

no do wagonów osobowych podrzędnej klasy. Jej ojca już wtedy z nimi nie było.

Po kilkudniowej podróży dotarli do miejscowości Niemojki w województwie mazowieckim, w powiecie łosickim, w gminie Łosice. Przy dużym mrozie zapakowano wysiedlone rodziny na czekające już podwozy konne i zawieziono do wsi Meszki, a dalej do wsi Toporów. Początkowo rozdzielono rodzinę i trafili do różnych gospodarzy. W domach panowała ogromna bieda, a za podłogi służyły tu gliniane klepiska. Ostatecznie trafili do pobliskiej wsi Chotycze. W pobliskim majątku znaleźli doraźne zatrudnienie przy pracach rolnych. Nie ominęły one też pani Reginy. Wraz z innymi wychodziła do różnych prac w polu, a w gospodarstwie zajmowała się drobiem. Wieczorami kobiety zajmowały się robieniem swetrów i pończoch.

Matka i jej córki Leokadia i Wiktor

8 marca 1940 roku jej dwie starsze siostry, Wiktor i Leokadię, zabrano do robót przymusowych w Niemczech. Leokadia trafiła do gospodarza, który usiłował molestować ją seksualnie. Mogła mieszkać w jednym z pokoi w jego domu, ale by się przed nim uchronić spała na stryszku chlewika. Sprawę zgłosiła do Arbeitsamtu (niemieckiego urzędu pracy), który skierował ją do pracy na torfowiskach. Ciężka praca i wycieńczenie organizmu spowodowały, że zachorowała na zapalenie opon mózgowych i zmarła. Umierając miała zaledwie 18 lat. Matka знаła



Regina Gołasiewicz, zdjęcie powojenne.
Fot. ze zb. rodzinnych R. Gołasiewicz



Regina Gołasiewicz. 19 kwietnia 2024 roku. Fot. W. Kowalski

jej sytuację z korespondencji i chciała do niej pojechać, ale nie dostała zezwolenia. Stres i zgryzota po śmierci córki, a także złe warunki bytowe spowodowały, że zachorowała na czerwonkę i w 1944 roku zmarła. Już po jej śmierci do wsi Chotycze pozwolono powrócić z prac przymusowych Wiktorii, z uwagi na wyniszczenie organizmu na skutek gruźlicy, na którą zachorowała podczas robót przymusowych. Zdrowia już nie odzyskała i w 1945 roku, już po przejściu frontu, również zmarła.

Pani Reginie udało się uniknąć zesłania na roboty przymusowe. Trzy razy uciekała z urządzanych w tym celu przez Niemców we wsi łapanek. Raz pomógł jej lekarz w Łosicach, który wystawił jej dokument zwalniający ją z zesłania na okres roku. Wykorzystał to, że była bardzo chuda i blada. Po zakończeniu wojny, 6 września 1945 roku wraz z młodszym rodzeństwem – bratem Marianem i sio-

strą Janiną, powrócili do Kościerzyny i zamieszkali przy ulicy Wilsona 30 (obecnie ul. Długa). Czując odpowiedzialność za siostry, Marian podjął się pracy w charakterze wartownika w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Kościerzynie. Po pewnym czasie otrzymał nawet stanowisko referenta, kariery wielkiej jednak nie zrobił i 30 kwietnia 1949 roku został dyscyplinarnie zwolniony. Jednym z głównych powodów było to, że bez zgody przełożonych w dniu 26 grudnia 1948 roku zawarł związek małżeński z kobietą, która w czasie wojny podpisała się pod III grupą narodowości niemieckiej.

Los polskiego kolejarza

Wcześniej, w czerwcu 1946 roku, do Kościerzyny powrócił ich ojciec. W listopadzie 1939 roku został aresztowany i osadzony w ciężkim obozie pracy

w Watenstedt / Leinde, który był filią obozu koncentracyjnego Neuengamme. Po odzyskaniu wolności, w kwietniu 1945 roku, staraniem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża został skierowany na leczenie do Szwecji. Powodem było jego poważne wyniszczenie organizmu i choroba płuc. Po podleczeniu i powrocie do Kościerzyny próbował jeszcze podjąć pracę w zawodzie dróżnika, stan zdrowia jednak mu na to nie pozwolił i po krótkim czasie przeszedł na emeryturę. Pogłębiające się choroby doprowadziły do jego zgonu w listopadzie 1947 roku. Chorem ojcem zajmowała się najmłodsza córka Janina. Regina po powrocie do Kościerzyny pracowała jako kelnerka, z czasem nauczyła się pisać na maszynie i pracowała jako maszynistka.

Siedmioosobowa rodzina, a w niej cztery zgony będące skutkiem wojny. Nikt z tej czwórki nie zginął śmiercią nagłą. Wszystkich czekała śmierć powolna, na skutek wyniszczenia organizmów, jakie zapewnił im okupant. Ich życie zostało przerwane, a ich groby są rozsiane po różnych miejscowościach. To tylko historia jednej z rodzin, a przecież było ich wiele, wiele więcej. Nie ma chyba rodziny, która nie poniosłaby strat materialnych, ale przede wszystkim osobowych w czasie wojny.

Wywiad z Reginą Gołasiewicz przeprowadziłem 19 kwietnia 2024 roku. Niestety, kilka miesięcy później, w dniu 16 listopada 2024 roku zmarła. Gdyby żyła, to w tym roku obchodziłaby 100. rocznicę urodzin. Na wieść o jej śmierci przeszła mi myśl, że być może żyła tak długo, bo musiała, czy też chciała dać jeszcze świadectwo historii jej rodziny. Została pochowana na Cmentarzu Łostowickim w Gdańsku.

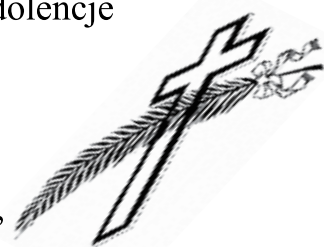
Nie odpowie już na wiele pytań, jakich miałbym jeszcze do niej.

WALDEMAR KOWALSKI

Naszemu Koledze Januszowi Wikowskiemu najszczerze kondolencje
i wyrazy współczucia z powodu śmierci

Brata

Składa Zarząd i Członkowie Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”





Ignacy Krasicki by się cieszył...

czyli finał konkursu „Ponadczasowe bajki Ignacego Krasickiego”.

Finał konkursu odbył się w dniu 4 kwietnia w Szkole Podstawowej im. Ignacego Krasickiego w Straszynie.

Szanowni Czytelnicy, to był bardzo uroczysty finał bardzo ważnego konkursu.

Bohaterowie tego dnia, finaliści, zostali wyłonieni w wieloetapowym procesie rywalizacji, o finale konkursu wiedział i Marszałek Sejmu RP, i Marszałek Województwa Pomorskiego, który przekazał również upominki dla uczestników finału, obaj Dostojnicy przekazali stosowne listy. Obecnością zaszczytili Pomorski Kurator Oświaty, Starosta Powiatu Gdańskiego, Wójt Gminy Pruszcz Gdański, Wiceprezes Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”, przedstawiciel środowiska aktorów z Gdańskiego Archipelagu Kultury, Kierownictwo Szkoły oraz pomysłodawca Konkursu. Ten skład osobowy stanowił również jury etapu finałowego.

Uroczystą atmosferę wyczuwało się już u wejścia do Szkoły, a sala konkursowa zachwycała wystrojem z epoki Twórcy Bajek. Środek sali zajmowały stoliki

dla każdej pary finalistów, wzdłuż ścian rozstawiono stoły ze słodkościami, było miejsce dla jury, prezentowane były prace z wcześniejszych etapów konkursu... Pomysł i wykonanie wystroju naprawdę zachwycające.

Uroczyste rozpoczęcie finału przewidziane zostało na godzinę 9.30, zgodnie z ustaleniami dojechałem o godz. 8.15 przywożąc ze sobą obydwa wspomniane wyżej ważne listy, upominki od Marszałka Województwa Pomorskiego oraz najnowsze egzemplarze miesięcznika „Nasz Gdańsk”. Muszę powiedzieć, że w drodze z parkingu do Szkoły odczuwałem narastającą atmosferę czegoś ważnego, co miało się rozpocząć. Po wejściu na salę „zamurowało” mnie... Wszystko na pięć gwiazdek. „Dołożyłem” egzemplarze „Naszego Gdańska” na każdym stoliku dla finalistów oraz miejscach przeznaczonych dla jury. Ten czas od wejścia na salę do momentu oficjalnego rozpoczęcia był bardzo ważny, tak dużo radosnych twarzy, spojrzeń i u młodzieży, i u dorosłych.

Pani Dyrektor Szkoły Podstawowej im. Ignacego Krasickiego w Straszynie powitała uczestników finału i przybyłych zaproszonych gości. Jako pomysłodawca konkursu zostałem poproszony

o wypowiedź. Wszystkim podziękowałem za przybycie, zwróciłem się do uczniów – finalistów, podkreślając niezastąpioną rolę Nauczyciela, który towarzyszy nam przez całe życie, a w czasie szkolnym rolę Nauczyciela – przyjaciela młodzieży. Odczytałem obszerny list od Marszałka Sejmu RP oraz list od Marszałka Województwa Pomorskiego, którego treść w szczególny sposób odnosiła się do uczniów – uczestników konkursu. Po odczytaniu, listy przekazałem Pani Dyrektor. Wspominałem o chwilach z dzieciństwa i mojego czasu szkolnego, już wtedy „Bajki” Krasickiego stawały się dla mnie coraz bardziej ważne. Wyjaśniłem, co mnie motywowało, czym się kierowałem składając propozycję tej inicjatywy – każda debata publiczna, a szczególnie w Sejmie RP ma przebiegać tak, jak domaga się Pani Matka w bajce „Wilczki”, przykłady dnia codziennego są częstokroć zawstydzające...

Przemawiał Pomorski Kurator Oświaty, przemawiał przedstawiciel naszego Stowarzyszenia, wiceprezes Stanisław Sikora, sprawowaliśmy przecież nad konkursem patronat!

Finaliści konkursu byli klasyfikowani w dwóch grupach wiekowych – uczniowie klas IV, V i VI oraz klas VII i VIII, występowali w zespołach dwuosobowych. Regulamin przewidywał



Stanisław Sikora, wiceprezes Stowarzyszenia Nasz Gdańsk przemawia w ramach powitania przybyłych



Posiedzenie jury w gabinecie Dyrektorki szkoły



Finaliści i nagrodzeni

recytacje w pierwszej części finału oraz wypowiedź pisemną w części drugiej.

Słuchanie recytacji było prawdziwą przyjemnością, reżyseria występów poszczególnych par była przemyślana a wykonanie urokliwe... Tak odebrałem tą część finału. Członkowie jury z nieskrywanym namysłem wypełniali arkusze ocen.

Po zakończeniu recytacji finaliści udali się do odrębnego pomieszczenia, aby wykonać część pisemną, do dyspozycji było pół godziny. Pozostali obecni raczyli się w tym czasie wspaniałymi wypiekami, przygotowanymi przez Rodziców uczniów straszyńskiej Szkoły. Były rozmowy, uśmiechy, życzliwość.

Po zakończeniu „części pisemnej” jury udało się do gabinetu Pani Dyrektorki.

Jury zdecydowało:

Kategoria klas 4 – 6:

1 miejsce – Agnieszka Piersa, Natalia Trzepacz ze SP nr 2 w Pruszczu Gdańskim

2 miejsce – Lena Gazda, Weronika Kucewicz ze SP w Strasznie

3 miejsce – Zofia Kowalewska ze SP w Redzie.

Kategoria klas 7 – 8:

1 miejsce – Kaja Politowska, Lena Pierz ze SP nr 24 w Gdańsku

2 miejsce – Zuzanna Pilas, Amelia Zawadzka ze SP w Straszynie

3 miejsce – Blanka Szcześniak, Mi-

chelle Ustrzykowski z PESS w Rumii

W moim zamyśle było i jest nadanie konkursowi formuły ogólnopolskiej, niewątpliwie jest ku temu ogólnospołeczna potrzeba. Podczas pierwszych rozmów zdecydowaliśmy, że zaczniemy od formuły wojewódzkiej. Udana pierwsza edycja konkursu pozwala aspirować wyżej... Mamy sprawdzone w praktyce wzorce regulaminu i wszelkich działań towarzyszących. Uda się, vivat Nauczyciele Szkoły Podstawowej im. Ignacego Krasickiego w Straszynie, vivat wszyscy uczestnicy konkursu!

MACIEJ MULTANIAK

Wielcy Polacy w naszej pamięci

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek

„Do Obywateli Rzeczypospolitej. Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył. Wielkim trudem Swego życia budował siłę w Narodzie, geniuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił (...). Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę Państwa dbałej. Ten jego testament, nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy (...).”

Przytoczone wyżej fragmenty zostały zaczerpnięte z orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego z dnia 12 maja 1935 roku. Tego dnia zmarł Marszałek Józef Piłsudski. Powodem zgonu był rak wątroby. Choroba ta gwałtownie uaktywniła się z początkiem 1935 roku, niestety Marszałek nie dopuszczał wcześniej do siebie lekarzy i pozwolił się zdiagnozować dopiero w chwili, kiedy ze względu na zaawansowanie procesu chorobowego nie pozostało mu już wiele życia. Gasnącego w życiu i na jego prośbę przewieziono z początkiem maja do Belwederu, gdzie zmarł.

Jego śmierć odbiła się szerokim echem w całej Polsce i wykroczyła

poza jej granice. W każdym mieście, a nawet większej wsi organizowano różne uroczystości upamiętniające postać wielkiego Polaka. Przez kilkanaście lat pracy w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku przeprowadziłem wiele, bardzo wiele spotkań ze świadkami historii i darczyńcami pamiątek. Niemal każdy z nich, jeśli był wówczas przynajmniej w wieku szkolnym, to zachował jakieś wspomnienia z tych smutnych dni. Zgon Marszałka połączył wówczas w żałobie i w szacunku do zmarłego cały naród, a w nim nawet tych, którzy byli do niego wrogo nastawieni.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w dniach 13-18 maja 1935 roku. Trumna

z ciałem zmarłego spoczęła w krypcie św. Leonarda na Wawelu (w czerwcu 1937 roku została przeniesiona do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów).



Grobowiec mauzoleum Matki i Serca Syna na wileńskim cmentarzu na Rossie.
Maj 2018 r. Fot. W. Kowalski

W pierwszą rocznicę śmierci urnę z jego sercem złożono obok jego wcześniej zmarłej matki w grobowcu mauzoleum *Matka i Serce Syna* na wileńskim cmentarzu na Rossie.

Echa uroczystości pogrzebowych

Zgon, jak i uroczystości pogrzebowe były szeroko komentowane w mediach. Poświęcono im szereg audycji radiowych i całe wydawnictwa prasowe. Przygotowując ten artykuł sięgnąłem m.in. do niezwykle poruszającego i wyjątkowego, bo kierowanego do młodszych dzieci tygodnika „Płomyczek” z 27 maja 1935 roku (Rok 19, tom III, nr 37). Zawarte jest tu również wspomniane już orędzie Prezydenta RP, ale przede wszystkim jest to bogato ilustrowany zdjęciami zbiór opowiadań – relacji tego, jak te wydarzenia odbierały, czy też mogły odbierać dzieci.

Zbiór otwiera opowieść o małej Ani, która po obudzeniu się jest informowana przez rodziców o śmierci spoglądającego z wiszącego w ich domu portretu Marszałka. Dalej mamy tekst o małym Zbysku, który wraz z rodzicami i tysiącami rodaków udał się oddać hołd zmarłemu do Katedry św. Jana w Warszawie, gdzie wystawiono trumnę ze zwłokami Marszałka. Kolejny materiał dotyczy harcerza Jurka, który z jego drużyną przyglądali się ogromnej defiladzie w Warszawie, w której wieziona była trumna ze zmarłym. Następny z tekstów dotyczy Stasia, który z klasą przysłuchuje się audycji radiowej relacjonującej pogrzeb Marszałka na Wawelu w Krakowie. Numer tygodnika uzupełniają okolicznościowe wiersze i korespondencja z listami dzieci i młodzieży.

Przybliżam zawartość tego tygodnika, bo dla mnie jest to coś wyjątkowego i chyba niespotykanego w naszej historii. Dowodzi, że doniosłość wydarzeń tamtych dni nie mogła i nie pozostała obojętna również dla dzieci i młodzieży. To też dobry przykład na pomysł i kształtowanie patriotycznych postaw w młodych wiekiem czytelnikach.

Zachować pamięć o Marszałku

12 maja tego roku mija 90 rocznica śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Niezliczone pozostają formy i liczby upamiętnienia jego postaci, jakie powstały przez te lata. Pomniki, tablice pamiątkowe, popiersia, nazwy ulic i zakładów pracy, publikacje i artykuły prasowe to tylko część z form tej pamię-

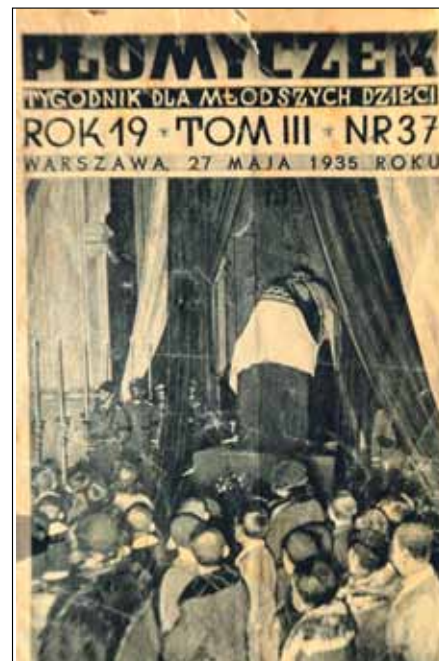
ci. Chciałbym tu jednak zwrócić uwagę na pewne wyjątkowe w mojej ocenie upamiętnienie. Ma ono miejsce w Żuławie, które leży obecnie w granicach Litwy i w którym miałem okazję być w lutym ubiegłego roku. Znajduje się tam pomnik, na którym wyryte zostały słowa użyte w tytule do tego artykułu.

Pomnik stoi w pobliżu dębu, jaki został tam posadzony 10 października 1937 roku przez Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Marszałkową Aleksandrę Piłsudską. Miejsce nie było przypadkowe, bo to w tutejszym majątku właśnie, w dniu 5 grudnia 1867 roku urodził się pierwszy Marszałek Odrodzonej Polski Józef Piłsudski. Dobór gatunku drzewa też nie był przypadkowy: dąb jest uznawany za symbol wieczności i coś w tym musi być, bo mimo zawieruchy wojennej, a w niej sowieckich i niemieckiej okupacji, przetrwał i nadal świadczy o wyjątkowości tego miejsca.

Tablica na murze Aresztu Śledczego w Gdańsku

Również Gdańsk pamiętał o Marszałku Józefie Piłsudskim i świadczy o tym wiele miejsc. W krajobraz miasta wpisał się m.in. jego pomnik, jaki został odsłonięty 11 listopada 2006 roku na skwerze u zbiegu al. Grunwaldzkiej i ul. Wojska Polskiego. Próbą zebrania i opisanie wszystkich miejsc pamięci o Marszałku na Pomorzu, a tym samym i w Gdańsku zajęli się kpt. ż.w. prof. zwyczaj. dr Daniel Duda i Czesław Skonka, a wyniki swojej pracy opublikowali w 2008 roku w książce „Pomorskie ślady Marszałka Józefa Piłsudskiego”. Czas nie stoi jednak w miejscu i w kolejnych latach pojawiały się następne. W powstanie dwóch z nich istotnie zaangażowane było Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk”.

11 listopada 2009 roku odsłonięta została na murze Aresztu Śledczego w Gdańsku tablica, upamiętniająca fakt uwięzienia tu Marszałka (wówczas brygadiera) Józefa Piłsudskiego i generała (wówczas pułkownika) Kazimierza Sosnkowskiego. Przebywali tu w dniach 23-29 lipca 1917 roku w charakterze więźniów specjalnych. Warto dodać, że Piłsudski był tylko raz w swoim życiu w Gdańsku i było to właśnie wówczas. Stąd byli transportowani kolejno do więzienia w podberlińskiej Szpandawie (30 lipca – 6 sierpnia 1917 roku), cytadeli w Wesel (6 sierpnia – 23 sierpnia 1917 roku) i twierdzy w Magdeburgu (23 sierp-



Okładka archiwalnego wydania tygodnika „Płomyczek” z 27 maja 1935 r. Na okładce trumna ze zwłokami Marszałka Józefa Piłsudskiego w Katedrze św. Jana w Warszawie i tłum ludzi oddający hołd zmarłemu

nia 1917 roku – 8 listopada 1918 roku).

Powstanie tablicy było wynikiem społecznego zaangażowania wielu ludzi, instytucji, organizacji i stowarzyszeń, a w tym właśnie i Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”. Warto tu podkreślić, że Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego był prezes Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”, doc. dr Andrzej Januszajtis, a patronat honorowy sprawował m.in. ostatni Prezydent II RP Ryszard Kaczorowski. Zainteresowanych pełną informacją o uroczystości, jak i o pełnym składzie patronatu honorowego, komitetu honorowego, komitetu organizacyjnego i członków komitetu organizacyjnego odsyłam do archiwalnych wydań miesięcznika „Nasz Gdańsk”, a przede wszystkim do Nr 11(100) listopad 2009.

Tablice na murze Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku

„W roku żałoby po zgonie Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, z którego rozkazu Bandera Polska pojawiła się po długiej przerwie na Bałtyku dla upamiętnienia piętnastej rocznicy odzyskania przez Polskę wolnego dostępu do morza – VI Walny Zjazd Delegatów Ligi Morskiej i Kolonialnej obradujący u ujścia Wisły tablicę tę wmurował. Działo się w dniu 1 czerwca 1935 roku (...).”

To obszerny fragment treści tablicy, jaka została odsłonięta 1 czerwca 1935



Dąb pamięci i pomnik w Żułowie – miejscu urodzin Józefa Piłsudskiego. Luty 2024 r. Fot. W. Kowalski



Tablica na murze Aresztu Śledczego w Gdańsku odsłonięta 11 listopada 2009 r. Fot. M. Kostun



Posterunek honorowy przy tablicy na murze Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku. Czerwiec 2010 r. Fot. Ze zb. W. Kowalskiego

roku przy ówczesnym gmachu Komisariatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku i jaka została

zniszczona przez Niemców z chwilą wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku. Jej kopię odsłonięto uroczystie w dniu 1 czerwca 2010 roku. Informacyjnie trzeba tu dodać, że obok niej odsłonięto w tym samym czasie drugą tablicę mówiącą o historii obiektu obecnej Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku. Nawiązuje ona do Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku, ale też informuje, że w okresie II wojny światowej była tu siedziba Gestapo i było to jedno z miejsc męczeństwa i śmierci więzionych tu przedstawicieli Polonii Gdańskiej i żołnierzy ruchu oporu.

Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego powstania tablic był i w tym przypadku prezes Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” doc. dr Andrzej Januszajtis. Za-

interesowanych pełną informacją o uroczystości, jak i o pełnym składzie Komitetu odsyłam w tym przypadku do archiwalnych wydań miesięcznika „Nasz Gdańsk”, a przede wszystkim do Nr 6(107) czerwiec 2010 i 7(108) lipiec 2010.

Gdańsk pamięta o tegorocznej 90 rocznicy śmierci Marszałka i jej stosownym upamiętnieniu. Dbają o to właściwe instytucje i urzędy, a także zawsze aktywny w kontekście tej wyjątkowej postaci Związek Piłsudczyków Rzeczypospolitej Polskiej Towarzystwo Pamięci Józefa Piłsudskiego.

Pamięta również Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” i chyląc czoło oddaje hołd wielkiemu Polakowi.

WALDEMAR KOWALSKI

„Poznajemy muzea Gdańska”

Zwiedzanie drugie



Pod takim hasłem kontynuujemy wycieczki ze Stowarzyszeniem „Nasz Gdańsk”.

W marcu odwiedziliśmy Ratusz Głównego Miasta Gdańska. W tym roku w okresie jesienno-zimowym Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” zdecydowało się zorganizować akcję pod tytułem „Poznajemy muzea Gdańska”. W ciągu następnych lat zamierzamy zobaczyć wszystkie muzea znajdujące się w Trójmieście, a potem może wybierzemy się dalej. W ramach tej akcji pierwsze spotkanie muzealne odbyło się dwukrotnie w Muzeum II Wojny Światowej, jako drugie spotkanie postanowiliśmy zwiedzić Muzeum Gdańskie, a w zasadzie jego główny oddział – Ratusz Głównego Miasta.

W wyniku dużego zainteresowania odbyły się dwa zwiedzania, które poprowadził przewodnik PTTK - wiceprezes

naszego Stowarzyszenia Stanisław Sikora. Podczas około 2-godzinnego zwiedzania muzeum poznaliśmy jego arcyciekawą historię i szczegóły dotyczące architektury z zewnątrz i wyposażenia poszczególnych sal. Byliśmy w Sali królewskiej (dzisiaj Wielka Sala Wety), która była salą tronową władców polskich podczas ich wizyt w Gdańsku. To w tej sali królowie polscy nadawali przywileje, potwierdzali dawne, nobilitowali wybitne postaci Gdańskie. To tutaj rada i burmistrzowie składali przysięgę na wierność kró-



lom polskim, a przez otwarte okno herold wykrzykiwał tekst przysięgi na Długi Targ, gdzie licznie zgromadzeni mieszkańcy Gdańska ją powtarzali. Zachwyciła nas Sala Czerwona, zwana Wielką Salą Rady bądź Letnią Salą Rady. To niesamowite i wyjątkowe miejsce, ze względu na jego autentyczność. Wyposażenie Sali jakie oglądaliśmy, pochodzące z przełomu XVI i XVII wieku, zachowało się prawie w całości. Zostało zdemontowane przed działaniami wojennymi w 1945 roku i wywiezione z Gdańska. Nasz przewodnik mówił o Sali Czerwonej, pokazując bogactwo jej wyposażenia - przywołał nazwiska burmistrzów - Hansa Speymanna i Bartłomieja Schachmanna, dzięki którym powstał ten wystrój, dzięki którym Gdańsk zmieniał się w początkach czasów nowożytnych, by stać się największym miastem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Odbyło się to przy udziale mistrzów europejskich Willema van den Meer'a Młodszego z Gandawy, Izaaka van den Blocke'a czy Vredemana z Fryzji i Szymona Herle. Mogliśmy zastanowić się nad przekazem moralizatorskim, jaki płynie z zawieszonych obrazów w Wielkiej Sali Rady. Nasz

Opiekun przypominał o pokazanych powinnościach władz miasta Gdańska wobec obywateli, wobec miasta, wobec Ojczyzny, o tym, aby postępowali sprawiedliwie, mądrze, kierowali się w swoich działaniach pobożnością i sprawiedliwością, mając na uwadze wolność i stałość w swoich przekonaniach i poglądach w dążeniach do tego, aby Miasto rozwijało się i ludziom żyło się w nim dobrze. Plafon składający się z aż 25 obrazów, namalowanych na początku XVII wieku przez Izaaka van den Blocke'a, robi oszałamiające wrażenie - kolorystyką, perfekcją wykonania, szczegółami i słynnym obrazem: „Apoteozą Gdańska”. To wręcz „fotografia” z 1608 roku, pokazująca Gdańsk z tamtych czasów. Patrząc na ten obraz dzieliliśmy się refleksją, że m.in. z tej panoramy - jeśli chodzi o fortyfikacje - pozostała jedynie Brama Wyżynna, a tu gdzie biegła głęboka i szeroka fosa wypełniona wodą - dzisiaj jest ulica, jeżdżą tramwaje i stoi centrum handlowe Forum. No - ale od tej „fotografii” minęło ponad 400 lat. Zimowa Sala Rady, gdzie burmistrzowie urzędowali od świętego Michała (29 września) do wiosny, zniszczona w czasie ostatniej wojny, przedstawia obecnie

urządzenie gabinetu śp. prezydenta Pawła Adamowicza, prezydenta Gdańska w latach 1998 – 2019.

Zwiedzanie Ratusza zakończyliśmy na Sali Zodiakalnej, w której pokazany jest ogrom zniszczeń, jakie ostatnia wojna przyniosła Gdańskowi, który rzeczywistość - jak feniks z popiołów - podniósł się z tych gruzów dzięki ludziom, którzy przybyli z różnych stron Polski, z terenów wschodnich – Wilna i okolic, Lwowa i okolic, z centralnej Polski i odnaleźli tu swoje nowe miejsce na ziemi. Budowali go konserwatorzy, inżynierowie, architekci, technicy, budowlancy. Odbudowali go tak, że dzisiaj robi ono wrażenie jakby nigdy nie było zniszczone i szokuje tym turystów - przede wszystkim zagranicznych. To był wspaniały spędzony czas, z wieloma refleksjami nad czasami przeszłymi i obecnymi.

Pomysł poznania wszystkich muzeów w mieście będziemy kontynuowali. Jesienią odbędzie się kolejne zwiedzanie z tego cyklu - Muzeum Narodowego w Gdańsku.

TEKST I ZDJĘCIA
IRENA HUBERT-SIKORA



Dzień Matki...

Jest taka kobieta, miłością odmieniana we wszystkich językach. Świat przed nią chyli czoło, usta śpiew przenika. Serce mocniej bije, w snach ją nieraz wzywasz. Jej imię Delikatność – Oddanie – Czułość – Siła...

Mamo, Mamusiu, Mateńko
Do Twego imienia mi tęskno
Ty każdą ranę leczyłaś -
Dobłą drogą mnie prowadziłaś
Przez wterpę i głązy - pokonuję żyję
Twoja kładka dziś w życie prowadzi
Na drogę dałaś głaz do pokonania
Niestrudzony – zwyciężony
Pokonany – dla tej epoki
Zastrzeżony czemu
Tyś dała mi umiejętność
Zaistnienia na pożytek
Dla rodziny dla ludzkości
Dziś moją miłością Cię darzę
w sercu mam Obraz twojej Twarzy
A nawet cokolwiek się zdarzy
Honor, fundament życia
Z twoim imieniem mi się kojarzy –
I jak powiedziałaś – Niech się darzy.

Anna Stawska

Mamo

tak bardzo chciałabym umieć
dziękować i tak bardzo nadawać nowy
kształt moim słowom i wdzięk
narysować miłość
opowiedzieć Duszę

Tak bardzo... chciałam
jeszcze Twoje płatki mieniać się
w majowej kryształowej rosie
pod moimi oczami życie
krystalizuje się powoli
bo jesteś dla mnie światłem
drogą na którą wywołałam
swoje potomstwo - wzór na życie
dusze do kochania
prowadzę do ciepłego domu

Ewa Niezgoda-Gierszewska



Czasem do snu śpiewam tę piosenkę.
Matka z dzieckiem nad morzem, trzyma je za rękę.
Mają ten sam uśmiech, sukienkę i skazy.
Matka mówi, dziecko milczy - w skrytości swej
marzy.
Chce nazwać to, czego nazwać wciąż nie umie.
Nienazwane natomiast przyjąć jak komunię.
Móc zachować w sobie tę jedną godzinę,
W której słońce, morze, niebo, tworzą z błękitu
krainę.
Dłonie matki są wciąż ciepłe, palce wciąż te same
dotykają mew odległych, kreślących nieznane.

Paulina W. Ryterska

Mama

Powiem wtedy o mojej mamie.
Dużo dobra uczyniłaś
Moje serce wszak nie kłamie.
Byłaś mądra, sprawiedliwa, miła.
Dbałaś zawsze o nas troje.
Słodczyś dałaś, czekoladkę.
Szyłaś nam ubranka stroje.
Mleczną zupę dałaś i dokładkę.
Chociaż nie ma cię już lata.
Często w myślach moich gościsz.
Wątki życia mego splata,
Twoja nauka o przyjaźni, wybaczeniu i miłości.

Marian Domachowski

Matka

Przychodzą w życiu takie dni
Gdy wszystko cię zawodzi
Gdy pociąg szczęścia w dal odchodzi

Nadchodzi zło
Rozsypuje się grunt pod nogami
Jak roztraskana kładka

Jest wtedy ktoś
Kto Ci pomoże
Obetrze łzy przytuli
To twoja Matka

Jej miłość nie chce wzajemności
Nie szczędzi sił
By przeprowadzić cię
Przez ciemność

Powraca miłością cię otacza
Matka

Gdy chcesz to zmieścić w jedynym słowie
Miłość do granic do ostatka

Uklęknie i wypowiesz
Ciepło serdeczniejsze słowo Matka

Stefania Stankiewicz



Wspomnienie

Wiele pieśni sławi ciebie.
Dla każdego, tyś jedyna.
Westchnie ktoś, gdy w potrzebie.
Tak modlitwę rozpoczyna.

... „Tobie tylko tobie,
Mogłem oddać wszystko „...
Przypominam sobie.
Zawsze byłaś bardzo blisko.

... „Ty umiałaś poznać,
Szyfry moich marzeń „...
Wyższych uczuć doznać,
Z prozaicznych zdarzeń.

Już minęło wiele lat.
We mnie, w pieśni pozostałaś.
Zwiądl już nie jeden kwiat.
Ja kochałem, ty kochałaś.

Niosę tobie, świeże kwiaty.
Niosę tobie strofy wiersza.
Bom w uczucia jest bogaty.
To matczyna miłość pierwsza.

Stracić kogoś, ktoś zaśpiewa.
Nie, nie stracisz-szumia drzewa.
Jeśli ciepło matki czujesz sobą
Ona zawsze będzie z tobą.

Marian Domachowski

Mamo moja

Mamo moja
Miłość Twoja
To serce i łzy
Czy ktoś bardziej
kocha, tak jak Ty?

Miłość Twoja jak ocean
po brzegi serca miłością
wypełniona.

Wspomnieniami wracam
do dziecięcych moich lat
gdy tylko w Tobie widziałam
cały mój świat.
Bez lęku i bez trwogi
nadałaś życiu memu sens.

W pamięci mojej ciągle mam
ogród pełen kwiatów i ich woń.
Wspominam nasz mały dom,
każdy dotyk Twoich czułych
i ciepłych rąk.
A teraz gdy Ciebie już brak,
przecieram nowy życia mego
szlak.
Cały świat wciąż się zmienia,
pozostały tylko wspomnienia.

Mamo moja
Miłość Twoja
To serce i łzy.
Za wszystko Mamo kochana
Dziękuję Ci.

Regina Józwik

List do Mamy

Mamo
Jak ciężkie są
Gorzkie łzy
A w piersi serce mocno drży

Tak trudno znieść
Bo myślę że to
Nie był sen

Gdy Cię widziałam
W jasności gwiazdowego pyłu
Szedł do mnie piękna jakbyś żyła

Proszę Cię
Przyjdź przytul mnie
Gdy jest mi smutno
i tak źle

Twe oczy kryją każdy żal
Gdy patrzą na mnie
Niechaj Cię ujrzę
Choć w mgnieniu oka

Pobłogosław mnie
Stamtąd z wysoka

Stefania Stankiewicz



Rozmowa...

w liście
którego czas nie pozwolił wypatrywać
przeczytałabym
jak bardzo mnie utuliłaś

powiedziałaś
że dzień moich narodzin
był najszczęśliwszym
że los szczęście tworzył

czule uściśki
też bym zapewne otrzymała
w liście od ciebie
ukochana mamo

dodałaś jeszcze
jak bardzo
dumna jesteś

skąd ta pewność
skąd ta śmiałość -
- moje córki
przeczytałyby to samo

do zobaczenia
gdzieś tam
kiedyś w chmurach

mamo...

Joanna Radziszewska

spotkanie

siedzę na promieniach
słońca
w mojej dłoni ogrzewa się
motyl
delikatny wiatr muska
wspomnienia
kołysze trawą
tańczy dmuchawcami
słona łza spada na
ziemię
rozwijają się
niezapominajki
tak samo piękne jak Ty
Mamo

Ewa Niezgoda-Gierszewska

Nie tak dawno stałaś nade mną
wsluchana w mój sen i moje serce
teraz stoisz w oknie zasłuchana w niebo
nawet nie mam czasu jak zwykle
ty wiesz że życie jest modlitwą
jak skończę ten nowy projekt to na pewno do ciebie zadzwonię
Dla niej zawsze jestem aniołem bohaterem i skarbem

Andrzej Hoppa

Dla niej...

pamiętaj kto ciebie urodził
dzięki komu chodzisz po tym świecie
kto o sobie wiecznie zapominał
by tobie umożliwić szczęście

kto nocy tysiące nie przesypiał
kto brał ciebie w swoje objęcia
i kto spokojem obdarował
wspomnienia dał ci najpiękniejsze

kto ofiarował serce
niezego nie chciał w zamian



kto martwił się o ciebie
kto czekał aż w końcu wrócisz na noc

kto starał się nad siły
by nic nie brakowało
chcesz jej podziękować
mów czule do niej: MAMO

Joanna Radziszewska

Mamo

Dziękuję Ci Mamo za miłość, za noce nieprzespane,
za to co było, co jest, za każdy poranek.

To Ty śpiewałaś mi piosenki, które do dziś w uszach mi dźwięczą i Ty szyłaś mi sukienki, miśternie i pięknie jakby nitką pajęczą.

Prowadziłaś mnie za rękę, do lasu po jagody, po polne kwiaty na łąkę, uczyłaś pokonywać trudne życia schody.

Byłaś mamo dla mnie skrawkiem nieba, iskrą co miłości promień wznieca,
Zapachem świeżego chleba, który wyjmowałaś z pieca.

Nauczyłaś mnie dzielić miłością, zarażać śmiechem, nieść szczęście gdzie się da, co dziś odzywa się echem i wartość dla mnie ma.

Byłaś Mamo skarbem, na moją słabość lekiem,
Kochałam Cię najbardziej i nie przestaję z wiekiem.

Ty mamo zawsze będziesz dla mnie najdroższa i bliska..
Twój obraz w pamięci i klimat domowego ogniska.

Dziś do serca Ciebie tuję, choć to tylko Twoje zdjęcie i wciąż wspominam czule na każdym życia zakręcie.

Chociaż nie ma Ciebie tu w sercu Cię piastuję i tak jest dzień po dniu,
obecność Twoją czuję.

Zapewne teraz jesteś mamo, jedną z gwiazd co jasno świeci na niebie,
a myśli me i serce są zawsze blisko Ciebie.

Jola Korczak

Wszystkim Mamom, z wyrazami głębokiego szacunku, trójmiejscy poeci i miłośnicy poezji.

Pomysł i opracowanie: Joanna Radziszewska
Ilustracje: Canva/AI



Klub Motława działa!

Niech no tylko zakwitną żonkile!

Ten nieco zmieniony tytuł autorstwa Agnieszki Osieckiej odnosi się do wzruszającej, dorocznej akcji „Pola Nadziei”. To dzień, w którym organizowana jest kwesta „żonkilowa”. Jej celem jest pozyskanie funduszy na prowadzenie działalności hospicyjnej dla osób nieuleczalnie chorych, wymagających całodobowej, profesjonalnej opieki.

W niedzielę, 30 marca odbyła się parada ludzi dobrej woli, demonstrujących w ten sposób swoją chęć pomocy dla hospicjum i solidaryzujących się z setkami wolontariuszy w żółtych kamizelkach, którzy zbierali datki do puszek, ofiarowując w podziękę kwitnące żonkile.

Klub Motława od lat uczestniczy w tej akcji. Koleżanki z Kółka Robót Ręcznych przygotowały na paradę piękne, duże sztuczne kwiaty, a grono naszych seniorów maszerowało dziarsko w tym kolorowym, słonecznym pochodzie.

Szczęśliwy Senior

W czasie jednego z zebrań, w klubie Motława pojawiły się dwie panie, zapraszając zebranych do udziału w projekcie HAPPY-SENIOR, odbywającym się pod patronatem fundacji Santander Bank Polska. Projekt odbywa się pod hasłem: „łączymy pokolenia” w formie cyklu działań edukacyjnych związanych z tańcem oraz finansami, czyli zajęć tanecznych oraz wykładów o bezpiecznym zarządzaniu swoimi finansami. Projekt integruje młodzież oraz seniorów i daje impuls do intensywnych ćwiczeń fizycznych, korzystnych dla utrzymania dobrej sprawności ruchowej.

Bursztynowe cuda

Klubowicze Motławy z zainteresowaniem i zapałem poświęcili jedno ze swoich czwartkowych spotkań na poznanie prac przy obróbce bursztynu.

Przedstawiciel organizacji zrzeszających bursztyniarzy, doświadczony w tej działalności, najpierw wygłosił ciekawy wykład, z którego można się było dowiedzieć, że Gdańsk ma bardzo znaczą-

ce miejsce w świecie w zakresie bursztyniarstwa. Tu odbywają się Światowe Targi Bursztynu, a Gdańsk ma podobno największe na świecie Muzeum Bursztynu, w którym znajduje się ogromna, 4 i pół kilogramowa bryła naturalnego bursztynu.

Zwiedzanie muzeum w poniedziałki jest darmowe. Bursztyn w Polsce można znaleźć nie tylko na Wybrzeżu, ale także w województwie lubelskim, gdzie wydobywa się go z głębokości 15 – 20 metrów. Bursztyn nie tylko jest wykorzystywany w zdobnictwie; znane są również jego cechy zdrowotne.

Dowiedzieliśmy się również, że w Gdańsku w sierpniu planowane jest bicie rekordu w jednoczesnym szlifowaniu bursztynu, a we wrześniu ma być Święto Bursztynu.

Po tym wstępie rozpoczęły się zajęcia praktyczne przy obróbce bursztynu i wszyscy obecni zajmowali się tym z ochotą, mając satysfakcję z wykonania dla siebie ozdobnych wisiorów. To nowe i ciekawe doświadczenie w naszej aktywności klubowej.

Zdrowym być

Zachowanie dobrej kondycji i dbanie o zdrowie to tematy cieszące się

nieustannym zainteresowaniem seniorów, toteż w kolejny czwartek z uwagą słuchaliśmy wykładu o tym, jak innowacyjne metody rozwiązań, na bazie ekstraktów z komórek macierzystych, mogą wspierać układ odpornościowy i wpływać na naturalne procesy poprawy zdrowia. Było to w trakcie spotkania informacyjnego, które również naświetliło nam zagrożenia dla zdrowia wskutek złej diety, zanieczyszczenia środowiska oraz starzenia się i wynikający z tego ciągły ubytek komórek macierzystych, odgrywających przecież znaczącą rolę w regeneracji naszego organizmu.

Świąteczne spotkanie

Tuż przed Wielkanocą, w naszej nowej siedzibie odbyło się pierwsze uroczyste spotkanie świąteczne, w którym uczestniczyło również grono oficjalnych gości z posłem Piotrem Adamowiczem i radnym miejskim Maksymilianem Kieturakisem na czele. Przy świątecznie dekorowanych i zastawionych stołach, w świątecznych nastrojach i strojach składaliśmy sobie serdeczne życzenia, ciesząc się naszą wspólnotą.

KRYSZYNA TYLMAN
FOTO: BARBARA WARS



Tu otrzymasz miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji drukowanej:

1. Galeria „Mała Żabka”, Główne Miasto, ul. Tkacka 19/20, pon.- pt. godz. 11.00 do 17.00.
2. Urząd Miejski w Gdańsku, ul. Nowe Ogrody 8/12, pon.- pt. 8 -16 (parter przy dyżurce ochrony)
3. Instytut Kultury Miejskiej - Kunszt Wodny, Targ Rakowy 11, pon. - pt. 10 -20, sob.- niedz. 10 -16
4. Rada Miasta Gdańska (Nowy Ratusz), Wały Jagiellońskie 1, pon.- pt. 8 -16 (parter stojak ekspozycyjny)
5. Pomorskie Centrum Informacji Turystycznej Brama Wyżynna, Wały Jagiellońskie 2A, pon. – sob. 9 - 17
6. Piekarnia-Cukiernia Pellowski, Stare Miasto, ul. Podwale Starom. 82 pon. - pt. 6 -19, sob. 6 -17
7. Gdańska Księgarnia Naukowa i Antykwariat, Stare Miasto, ul. Łagiewniki 56, pon. - pt. godz.11-18, sob. 11-14
8. Cukiernia Paradowski Wrzeszcz Dolny, ul. Wajdeloty 11, pon. - pt. godz. 9-18, sob. 9-14
9. Piekarnia-Cukiernia Eugeniusz Lipiński, Wrzeszcz Górny, ul. Słowackiego 53, pon. - pt. 6 -19, sob. 6 -14
10. Kawiarnia Kuźnia Orunia ul. Gościnną 10, pon.- czw. godz. 11- 20, pt – sob . 11 – 21, niedz. 11 – 20.
11. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna „Filia Gdańska”, Główne Miasto ul. Mariacka 42, pon., wt., czw., pt. godz. 10 - 18, śr. 9 -15
12. WiMBP „Biblioteka pod Żółwiem”, Główne Miasto ul. Św. Ducha 111/113, pon., wt., czw. i pt. 10 -18, w śr. 9 -15.
13. Ksero Szeroka, Główne Miasto, ul. Szeroka 119/120, pon.- pt. godz.10 do 18 (tu dostępne są egzemplarze archiwalne).
14. Ratusz Staromiejski siedziba Nadbałtyckiego Centrum Kultury, ul. Korzenna 33/35, w trzecią środę miesiąca o godzinie 17.30 przed Salą Mieszczańską, w czasie wykładu profesora Andrzeja Januszajtisa. Wtedy dostępne są egzemplarze bieżące i również archiwalne.

Tu przeczytasz miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji drukowanej

Jest on udostępniany do czytania w 31 dzielnicowych filiach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku. Adresy bibliotek/czytelni i godziny otwarcia - na stronie: <https://www.wbpg.org.pl/filie> Dostępny jest również: w czytelni czasopism „Biblioteki Gdańskiej” Polskiej Akademii Nauk ul. Wałowa 24, pon. wt. czw. godz. 9 -19, śr. pt. sob. 9 – 15, oraz w czytelniach bibliotek Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej i Europejskiego Centrum Solidarności.

Tu przeczytasz miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji elektronicznej on-line

Portal Stowarzyszenia Nasz Gdańsk: <http://www.nasz.gdansk.pl/> zakładka e-MIESIĘCZNIK Nasz GDAŃSK, tu czytać można wszystkie numery, od nr 1, który ukazał się w czerwcu 2001 roku (ponad 280 numerów).

Miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji drukowanej oraz on-line jest czasopismem bezpłatnym.

Redakcja



PIEKARNIA-CUKIERNIA EUGENIUSZ LIPIŃSKI

SKLEP FIRMOWY

ul. Kowalska 2, Gdańsk-Śródmieście, tel. 512-188-563

POLECA PIECZYWO WYPIEKANE WEDŁUG TRADYCYJNYCH RECEPTUR, TORTY I CIASTA O BARDZO RÓŻNYCH SMAKACH

Szczegółowa oferta dostępna jest na stronie internetowej: WWW.PIEKARNIA-EL.PL

Uwaga Czytelnicy!

Wszystkie numery archiwalne miesięcznika „Nasz Gdańsk” znajdują się na naszym portalu www.nasz.gdansk.pl

w zakładce e-miesięcznik

Redakcja

**Przedsiębiorstwo Budowlane
RECON spółka z o.o.**

**80-408 GDAŃSK
ul. Grzegorza z Sanoka 4
tel. 58 344-15-15
www.recon.pl**

RECON

**Docieplenia
Renowacje**

REMONTY



ŻEGLUGA GDAŃSKA®

Sp. z o.o.
ROK ZAŁOŻENIA 1946 * ESTABLISHED 1946

Wraz z nadejściem wiosny wznowiamy kursowanie naszych statków!
Rejsy wycieczkowe białą flotą to nasza specjalność!

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W REJSACH NA TRASIE:



GDAŃSK - WESTERPLATTE Z AUDIOPRZEWODNIKIEM



GDAŃSK - SOPOT



GDAŃSK - HEL



WWW.ZEGLUGA.PL



FACEBOOK.COM/ZEGLUGA.GDANSKA



KANCELARIA REPRYWATYZACYJNA

**ZWROTY NIERUCHOMOŚCI
ODSZKODOWANIA**

**BEZPŁATNE
KONSULTACJE**



KancelariaReprywatyzacyjna.pl

tel: 58 345 39 00, 789 299 242

kancelaria@kanceliareprywatyzacyjna.pl